



*kwartalnik kulturalny
Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach*

Aleksandra Kunce, *Co nam się udało po 1989 roku?*, „Fabryka Silesia” 2 (4) 2013, s. 3-7.

Aleksandra Kunce

CO NAM SIĘ UDAŁO PO 1989 ROKU?

Zdanie, wygłoszone przez Joannę Szczepkowską, że skończył się w Polsce komunizm, ma swe górnośląskie odniesienie. Pierwsze częściowo wolne wybory w powojennej Polsce wzmocniły przestrzeń dla wolnego głosu w regionach. Dlatego tak ważna jest dla nas data 4 czerwca 1989 roku.

Po 1989 roku skończył się czas programowego fałszu w narracji śląskoznawczej. A raczej skończyła się społeczna zgoda na fałszujący i zmanipulowany obraz, w którym niby uznajemy specyfikę przestrzeni, ale naprawdę pokazujemy jej podrzędność. Jednak fałsz opowiadany historycznie, folklorystycznie, socjologicznie, politycznie, pedagogicznie czy etnograficznie zrobił swoje w pamięci centralnie moderowanej po 1945 roku. Historia Śląska opowiedziana tendencyjnie, pełna zakłamań, pełna pustych płam wyrządziła ogromne straty świadomości Ślązaków. Czy to da się jeszcze odrobić?

Dlatego datę częściowo wolnych wyborów poczytuję za symboliczną cezurę odwrotu od jednej politycznej wykładni Śląska. Stłumione myślenie o sobie jako o sobie właśnie, o idei terytorium, o miłości do przestrzeni, o teologii miejsca, o metafizyce górnośląskiej – to są najważniejsze rzeczy, które z siłą objawiły się w obrazie, słowie, działaniach, projektach obywatelskich, artystycznych i edukacyjnych, publicystyce etc.

Wiem jednak, że żaden radosny zwrot ustrojowy w imię wolności nie powoduje automatycznie „resetu” obciążonej i skostniałej pamięci, przywyczajeń codziennych i odświętnych, przywiązania do powtarzanego przez ponad 40 lat obrazu świata, bezwolności i rozpuszczenia w mazi indolencji, braku osobistej odpowiedzialności za czyny, słowa i gesty. Wreszcie za milczenie.

Tak, jak rozumiem Szczepkowską, tak też rozumiem księdza Józefa Tischnera, który za Aleksandrem Zinowjewem zdiagnozował wciąż istniejący w nas byt: „homo sovieticus”. Zagościł on również w naszych sporach regionalnych o winie i karze, o roszczeniach, o odpowiedzialności i nieodpowiedzialności zbiorowej, o uznaniowym traktowaniu tożsamości, o granicach wolności osobistej

i wspólnotowej, o prawdzie rozwodnionej i rozpuszczonej w słowach. Zagościł w praktycznych gestach: w obsadzaniu stanowisk, w promowaniu wydarzeń, w dotowaniu tego, co słuszne, w nauczaniu tego, co dozwolone etc. Możemy ogłosić, że „homo sovieticus” wciąż w nas żyje. Może jest osłabiony, ale trwa. W narracji śląskoznawczej pracuje na rozmycie i rozmiękczenie problemu. Prowadzi do marginalizacji czynów i słów. Spłyca, ośmiesza i kibicuje pauperyzacji idei Górnego Śląska.

1

Jest naszym sukcesem, że udało się nam przypomnieć, czym jest tożsamość i jak ważne jest jej tworzenie. Wraz z obudzeniem poszukiwania, odzyskiwania, przypominania, konstruowania tożsamości, na nowo postawiliśmy problemy naszych indywidualnych relacji z przestrzenią i wspólnotą. Poczucie braterstwa/siostrzeństwa, korespondencje między odpowiedzialnością osoby i wspólnoty, spoglądanie w to, co jest naszym fundamentem myślenia – to procesy, których rozrost obserwowaliśmy na przełomie wieków XX i XXI. Śląski impet myślenia o tożsamości uważam za niezwykle cenny. To ruch pełen pokory wobec dziedzictwa, uważny, skupiony na szczegółach, precyzyjnie przeglądający mapy i źródła historyczne, oswojony z różnicą kulturową, głęboko wnikający w fundamenty kultury. Tożsamościowe obudzenie ma wielką szansę rozwijać się, rodząc coraz to nowe przestrzenie manifestacji.

2

Nie udało nam się zagospodarować odzyskanej wolności w sferze odpowiedzialności indywidualnej. Nie wiemy, jak zareagować, gdy dawni spece od propagandy wojewódzkiej, miejskiej czy zakładowej i strażnicy „imperium” stają się z automatu piewcami nowej rzeczywistości śląskiej, na nowo obsadzani w roli autorytetów i bohaterów. Pojawia się wtedy zgrzyt moralny. Nie nastąpiło też stwierdzenie winy, nawet wymowne milczenie niczego nie okryło winą. Nie nastąpiło też dobrowolne wycofanie się. Nie ma ani zbiorowej odpowiedzialności, ani zbiorowej nieodpowiedzialności – jak to kiedyś dobitnie określił Jan Nowak-Jeziorański. Przy opowieści wspólnoty powinniśmy pilnować wagi osobowej opowieści. Winy są tylko indywidualne. Nie udało się jednak stworzyć przestrzeni, w której byłoby miejsce na uczciwe „przepraszam”. Roztopienie indywidualnych win w nieodpowiedzialnej opowieści o czasie minionym jest ciężarem naszej pamięci.

3

Ponad 20 lat wolności umocniło w nas myślenie o sile terytorium. Tego geograficznego, kulturowego, wyobrażonego, wspomnieniowego, doświadczanego, przetwarzanego. Zaangażowanie w terytorialną ideę, która wiąże wspólnotę, poczuję za ważny wkład ostatnich lat. Poczucie wspólnoty przestrzeni było wielowiekowym doświadczeniem Ślązaków, nie tylko zaświadczanym mapą Martina Helwiga z 1561 roku. Świadomość granic terytorialnych, poczucie rozległości budowało przestronność naszych myśli i poczynań. Odzyskanie utraconej wyobraźni przestrzeni – to osiągnięcie ostatniego czasu. Banalne doświadczenie poczucia jedności z Görlitz czy Opawą, wiedza dzisiejsza, że to nie jest za odwieczną granicą, ale na Śląsku, stanowi fundamentalne odzyskane doświadczenie, na którym buduje się bezpieczeństwo osoby i wspólnoty.

W tej świadomości terytorium jest jeden szczególny punkt antropologiczny – odzyskanie odrębności mentalnej Górnego Śląska. Po wysiedleniach i migracjach odrębność Dolnego Śląska stała się już inną jakością niż ta, której doświadczaliśmy jako wspólnota do 1945 roku. Doświadczenie „pustego” obszaru po wojnie zostało oswojone dopiero niedawno. Przełożyło się na budowanie odrębności ideowej Górnego Śląska jako mentalnego spadkobiercy „metafizyki kultury”.

4

Zasługą tego czasu jest także samorządność – jej wybuch, potem rzetelna praca i uczenie się pilnowania najbliższej przestrzeni. Świadomość, że budujemy sami najbliższą przestrzeń, że mamy wpływ na rozwiązania, które nas dotyczą, że jesteśmy autorami rzeczywistości – to nieocenione doświadczenie. Pozwala przerzucać pomosty między gospodarką, polityką, sztuką, nauką, animacją kultury, nauką, turystyką, kształtowaniem przestrzeni publicznej, komunikacją międzyludzką.

Samorządność jako uczenie się własnej odpowiedzialności, mimo błędów nagłej samodzielności, wyszła nam na dobre. Zdążyliśmy się do niej przyzwyczaić, aż nastąpiło znowu jej osłabienie w wyniku ponownej centralizacji władzy i niechęci do regionów. Rozkwit autonomicznego myślenia o sobie i jednocześnie o odpowiedzialności za siebie jest następstwem myślenia samorządnego. Dlatego wybuch samorządnego myślenia i budowanie troski o miejsce okoliczne uważam za ważny wkład w tworzenie śląskiej rzeczywistości.

5

Nieocenionym sukcesem jest wybuch „młodych” i świeżych pozainstytucjonalnych projektów śląskoznawczych. Bywają często lekceważone przez stałych moderatorów śląskiej sceny, ale niesłusznie. Tam jest przyszłe myślenie o Śląsku. To pokolenie obecnych studentów, uczniów szkół, może niedawnych absolwentów uczelni kreuje aktywne myślenie o Śląsku, które wymyka się już naszej percepcji. To wreszcie pokolenie starsze, pokolenie pasjonatów kreujących myślenie o przestrzeni dokumentuje, kataloguje, publikuje, restauruje, ożywia przestrzeń opuszczonych gmachów. Katalogowanie obiektów techniki, ożywianie miejsc zapomnianych, opisywanie reguł języka śląskiego (nie tylko akademicki proces, gdyż dużo żywotniejszy jest ruch pozaakademicki), filozofia i sztuka, zapis Śląska w fotografii, dokumentacja parków, kreowanie śląskiego dizajnu, dokumentowanie historii ulic i kamienic, tworzenie środowisk dla dyskusji o Śląsku – to wszystko wybucha oddolnie, bez pytania o aprobatę, przyzwolenie. To w tej przestrzeni sieciowej, obywatelskiej, stowarzyszeniowej, szkolnej, pasjonackiej otworzą się nowe przestrzenie myśli śląskiej.

6

Na pewno udało nam się wypracować markę śląską i z radością witamy wszelkie próby jej umocnienia. Dlatego przyjaźnie traktujemy koszulki, godło, flagi, loga wszelkie, które przetwarzają znakowy Śląsk. Wyrazistość w tej przestrzeni pewnie będzie postępować, o ile nie zetknie się z indolencją czy wrogością władzy. Nie jest to tylko ruch produkcji prezentów, gadżetów, książek o Śląsku i pisanych po śląsku, czasopism, które troszczą się o Śląsk. To coś więcej. To umocnienie pewności siebie i czytelnej komunikacji tego, kim jesteśmy. Zakorzenie, nowoczesnie przetworzone, stanowi wielką szansę dla Śląska. Człowiek jest człowiekiem lokalnym, który zyskuje wzmocnienie w tym, co okoliczne. Z jakiegoś „tu” przychodzi nasza wyrazistość. Marką Śląska jest właśnie idea zakorzenia. W jej ciepłe ogrzewają się i autorzy książek, i projektanci, i redaktorzy pism wszelkich, i kreatorzy życia kulturalnego, muzealnego i oświatowego I tak być powinno, bo marka jest ideą, materialne nośniki są jedynie wtórne.

7

Uczymy się powoli filozofii lokalności, którą odzyskujemy i jednocześnie konstruujemy. Przekłada się ona na śląskie rozumienie domostwa i budowanie więzi wspólnoty. Uczy nas wolnościowego myślenia o sobie i twórczości. Manifestuje się w naszych czynach, słowach, milczeniu, gestach, organizacji przestrzeni. To, co było w ukryciu, często przykryte strachem i niewiedzą, znalazło przestrzeń do wyrażania. Filozofia lokalności jest jednak narażona na starcia z administracją lokalną i centralną. Dobry scenariusz zakłada, że władze lokalne ufają silnej lokalności, jej różnym, może nie do końca przewidywalnym pomysłom, nawet gdy rozbijają monolit centralnej wiedzy. Zły scenariusz, chętnie stosowany, zakłada, że ufa się władzy centrum, a lokalne inicjatywy (np. wydawnicze, artystyczne, muzealnicze) kroi się w taki sposób, by przypodobać się idei jednolitego centrum. Odmiana złego scenariusza może być i taka, że lokalność celowo promuje siebie w tandetnej wersji, by osłabić nazbyt wolnościowe myślenie. Filozofia lokalności napotyka ograniczenia na polu administracji, polityki, gospodarki. Jednak nie da się jej zniszczyć. Bo człowiek rozwija wolnościowe myślenie o sobie i miejscu, które tworzy.

8

Nauczyliśmy się myślenia o lokalności w korespondencji ze światowością. Przestrzeń lokalności staje się wprost przestrzenią światową, bo w tym, co lokalne rozpoczyna się swobodny ruch stanowienia o sobie jako indywiduum i o sobie wspólnotowym. Już wiemy, że terytorium duchowe niesiemy ze sobą, jak bagaż, aby mierzyć się z tym, co szersze, powszechne. Człowiek lokalny, na

nowo doświadczany na Górnym Śląsku, w niektórych sprawach jest jak ślimak dźwigający ze sobą dom, ale jego powolność w rzucaniu się w świat nowości jest rekompensowana trzeźwym poznawczo podejmowaniem świata. Mądre urzeczywistnienie siebie nie może następować nigdzie i wszędzie. Musi mieć impuls w lokalnym ułożeniu człowieka. Jestem skłonna uznać, że lokalność pozwala rozwijać odpowiedzialny dyskurs globalny, globalizacyjny, planetarny. Myśleć należy o niej przyszłościowo, raczej z nadzieją niż z obawą, że zasklepi nas w „swojskiej wiedzy dla swoich”. W przeciwnym razie, bez oddechu lokalnego, nasze planetarne słowa i światowe czyny są pustostanem.

9

Zaczęliśmy głębiej szukać tego, co śląskie, dziś powiemy już górnośląskie – szukamy metafizyki śląskiej. Po zachłystnięciu się wyliczanką potraw kulinarnych, strojów ludowych, typów domostw, cech języka czy spisu książek śląskich jest już w nas inna potrzeba. Szukamy wspólnoty głębiej: w zmaganiach z przestrzenią; w rozumieniu czasu; w przywiązaniu do granic, linii, punktów; w oswojeniu z różnicą; w podjęciu losu; w uznaniu konieczności i wolności; w pojmowaniu transcendencji; w przywiązaniu do prawdy; w rozumieniu tajemnicy i zagadki. Szukając głębiej, podejmujemy pracę nad ustaleniem fundamentu naszego myślenia i działania. To zasługa ostatnich lat, że poszukiwania indywidualne i wspólnotowe zeszyły dużo głębiej niż wiedza konkursowa czy festiwalowa o swoich i obcych.

10

Dokonania po 1989 roku są zauważalne, bo nie da się ruchu myślenia i czynów zatrzymać. Troska o umiejscowienie siebie, ale i troska o domostwo – to zdobycze, którymi należy się afiszować. Wolnościowe myślenie o sobie i miejscu, które jest nam użyczone i które tworzymy, otwiera przestrzeń do aktywności, której dalszych losów nie do końca umiemy przewidzieć. I dobrze. Ograniczenia, jakie napotyka rozkwit filozofii lokalności, bywają niepokojące, zwłaszcza osłabienie myślenia o regionach. Tym bardziej jest to bolesne, gdy pojawia się we własnym domu. Jednak ograniczenia te nie mają mocy intelektualnej, która byłaby w stanie powstrzymać kulturowe procesy. Żadna centralna ideologia ani jej lokalna wykładnia nie są w stanie zmienić narastającego nastawienia obywatelskiego i samorządowego.

Myślmy o sobie i miejscu. Przyszłością jest myślenie o wyrazistych regionach kulturowych. Przydałoby się Górnemu Śląskowi włoskie czy hiszpańskie doświadczenie myślenia regionalnego. Trzeba więc przerzucać mosty korespondencji między regionami. Komparatystyka regionów jako komparatystyka idei – to nasza przyszłość.

Gdy patrzę na inicjatywy pasjonatów w sieci, w dziwnych i nieoficjalnych przestrzeniach społecznych, to podejrzewam, że stamtąd przyjdzie nowe oblicze regionalne i światowe. Nie da się tego oswoić według dawnych reguł myślenia. Nowe jest zawsze niespotykane. Jedna pragmatyczna reguła powinna nam stale przyświecać: pozwolić żyć nowemu myśleniu. Nie przeszkadzać.

Aleksandra Kunce – profesor, kulturoznawca, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, redaktor naczelna periodyku „Anthropos?”

[« POWRÓT](#)